

BARTNIK

POSTĘPOWY



W pasiece, pokrytej całunem
śnieżnym, pszczoły z upragnie-
niem oczekują wiosny.

BARTNIK POSTĘPOWY

..... ILUSTROWANY
MIESIĘCZNIK PSZCZELNICZY

ORGAN:

Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych w Warszawie, Związku Pszczelarzy śląskich w Lublińcu, Związku Towarzystw Pszczeln. na Pomorzu, Sekcji pszczeln. Towarzystwa Gospodarskiego oraz Związku Pszczelniczego we Lwowie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:

Leonard Weber.

Treść numeru 1-go:

Mieczysław Rojek: Rozważania nad selekcją i sztucznym krzyżowaniu u pszczół. — *Jarostaw Krauss*: Rójka. — *Inż. Tad Janikowski*: Nostrzyk-Melilotus. — *L. Weber*: W sprawie leżaków. — *Wojciech Bojarczuk*: Pszczelnictwo a jego propaganda. — *L. Weber*: Roboty w pasiece. — *Prof. Dr. J. Leciejewski*: Przegląd czasopism pszczelarskich. — Korespondencje. — Sprawy bieżące. — Ogłoszenia,

Od Wydawnictwa.

Prenumeraia:

wraz z dodatkiem dzieła: „Pszczółka i ul“
wynosi rocznie **10 zł.**

Ogłoszenia:

cała strona — 40 zł.;
 $\frac{1}{3}$ str. — 22 zł.; $\frac{1}{4}$ str. — 12 zł.;
 $\frac{1}{8}$ str. — 7 zł.; $\frac{1}{16}$ str. — 4 zł.;
Przy powtarzaniu opust.

W celu zaoszczędzenia nam niepotrzebnych strat, prosimy naszych P. T. Czytelników o regularne wpłacanie prenumery. Na odpowiedzi listowne należy nadsyłać znaczki pocztowe, w przeciwnym razie nie odpowiadamy. Dla uniknięcia nieporozumień prosimy przy przesyłkach pieniężnych na odpowiednim odcinku naznaczyć na jaki cel ma służyć wpłacona kwota. Numera zaginione należy wcześniej reklamować w odpowiednim urzędzie pocztowym.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Kopernika 20.

SEKCJA PSZCZELARSKA TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO oraz ZWIĄZEK PSZCZELNICZY WE LWOWIE, UL. KOPERNIKA 20

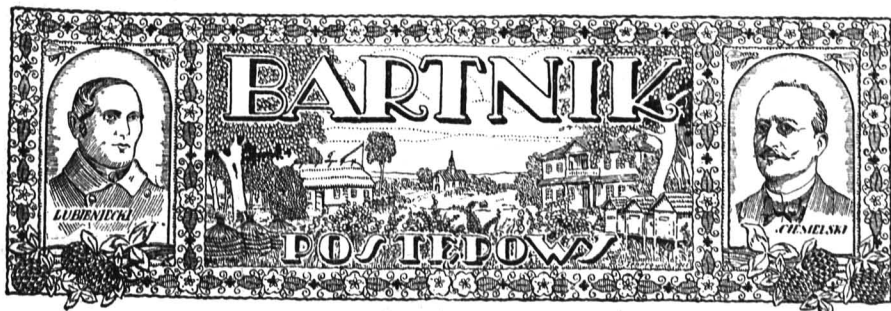
dla swych Członków:

udziela wszelkich informacji, tak pisemnych jak i ustnych, — urządza krótkoterminowe **kursa pszczelnicze** na prowincji, — wysyła instruktorów dla zakładania oraz inspekcjonowania pasiek, — pośredniczy w kupnie i sprzedaży **roji, miodu, wosku** oraz różnych narzędzi pszczelarskich. Posiada w swym lokalu **czytelnię**, zaopatrzoną w dzieła pszczelnicze polskie i zagraniczne oraz prawie wszystkie czasopisma pszczelnicze z całego świata. — — —

Członkiem jest każdy prenumerator
„BARTNIKA POSTĘPOWEGO.“

Odnaka członkowska (pszczółka z metalu) kosztuje 150 groszy z przesyłką pocztową.





założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciesielskiego
 Wydawany nakładem Związku Pszczelniczego i Sekcji Pszczelarskiej
 Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie
 założonej w r. 1856 przez Juliana Lubienieckiego.

Mieczysław Rojek, Proszówki ad Bochnia.

Kochanemu „Bartnikowi Postępcu”,
 w rok jubileuszowy, poświęcam.

Rozważania nad selekcją i sztucznem krzyżowaniem u pszczół.

(Dokończenie).

Po miodobraniu pień zesłabł, ale dokonał zaszczytnie słodkiego dzieła. Cóż na to rojne krainki, u których much pełno w ulu, a miodu górą ledwo na palec?

Przypuśćmy, że rzeczywiście znaleźliśmy jeden lub dwa takie pnie doborowe pod każdym względem, to będzie nam zależeć jeszcze na tem by ich zalety spotęgować i pogłębić a wszystkie inne pnie w pasiece poprawić. Dojdziemy do tego celu, hodując konsekwentnie matki i większą ilość trutni w pniach najmłodniejszych, ograniczając w tym kierunku pnie gorsze. Wpływ trutnia-ojca na miodność pnia jest bardzo wielki, według teorii Mendla da się w przybliżeniu przedstawić cyfrą 25%, łatwo więc zrozumieć, że sąsiad-pszczelarz ze swymi dwoma podlejszymi pniami może snadnie paraliżować usilne koło poprawy rasy zabiegi drugiego. W takim wypadku nie pozostanie do zrobienia nic innego, jak tylko poprawa tamtej pszczoły, choćby własnym sumptem, a wkrócenie mądre-

go prawa pszczelniczego także w takich wypadkach okaże się wielce pożądanem i przez wzgląd na istotę rzeczy nawet koniecznem.

Wpływ człowieka na kształtowanie się ras i odmian czy to roślinnych, czy zwierzęcych jest wielkim, że wspomnę tu tylko o ogromnej ilości odmian drzew owocowych, ras zwierząt domowych i t. d., a jednak marna swą wielkością, ale wielką tajemnicą swego bytu, pszczołka zwycięsko broni się dotąd przed ciekawem okiem Pana stworzeń, uciekając w swym ślubnym locie w słoneczną dal, gardząc sztucznem i gazeciarskiem kojarzeniem małżeństw. A jednak...

Problem sztucznego i przymusowego krzyżowania pszczół celem wyhodowania rasy lepszej i większej zajmuje pszczelarzy na zachodzie od pewnego już czasu. U nas ś. p. D-r. Ciesielski i Dr. J. Tomkiewicz robili próby i doświadczenia w tym kierunku, stosując większe komórki, nawet trutowe, do czerwienia na pszczoły. Obecnie prąd ten na zachodzie

Europy jest tak silny, że wywołał nawet sprzeciw ze strony pszczelarza Hocheggera w »Bienen-Vater« — »twierdzącego, że nawoływanie do doborowego chowu pszczół, tak jak mamy hodowlę doborową koni, bydła, kur i t. d. jest utopią, bo kiedy u koni, bydła, owiec leży w ręku hodowcy wybór ogiera, stadnika, barana, to u pszczół jest to niemożliwe, gdyż wybór trutnia nie zależy od pszczelarza, lecz od przypadku.« — Rozumie się, że powstał spór, który nie został zakończony. Próbowano nawet w drodze operacji matkę »zapłodnić«, przeszczepiając jej upłodnik trutowy.¹⁾ Wszelkie jednak podobne próby nie dawały zadawalających rezultatów, a wpływ człowieka na łączenie się pici u pszczół bodaj czy kiedy wybiegnie ponad dzisiejszy stan rzeczy t. j. co najwyżej puszczanie większej ilości trutni doborowych. Jeśli zważymy, że matka, do trutnia wylatująca, goni do dwu i nawet więcej kilometrów, co ustalonem zostało, a trutnie jeszcze dalej, to wpływ ten wygląda dosyć problematycznie.

Także mojem marzeniem było zawsze wynalezienie takiego sposobu postępowania przy racjonalnej hodowli pszczoly, by sztuczny dobór elementu żeńskiego i męskiego uzależnić w zupełności od woli człowieka, jak to się dzieje w tyłu innych wypadkach, by ta wola i rozum odniosły wreszcie decydujące zwycięstwo nad dotychczasowym przypadkiem.

Są chwile w życiu człowieka, w których, ni z łąd ni z owad, zagadki dawniej długo bez dodatniego rezultatu rozstrząsane, nagle z łatwością się rozwiązują, nasuwając zadawalniające pomysły. W podobnej chwili przyszło mi na myśl niedawno temu jesienią co następuje:

Teoria Dzierżona mówi, że matka pszczela składa dowolnie dwojakiego rodzaju jajeczka, na matki i pszczoly jajka zapłodnione, na trutnie zaś nie zapłodnione. *Jeśli to jest prawdą, to dla czegożby ja nie mógł dostarczyć*

¹⁾Uczył to sztucznie prof. Mac. Laine przy pomocy operacji chirurgicznej bardzo skomplikowanej. Ale płodność jaj była krótką i znikomą (Maeterlinck).

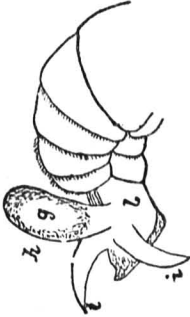
jajku niezapłodnionemu trutowemu nasienie czyli zapłodników dowolnie obranego trutnia i wyhodować z niego matkę, stwarzając osobnika o pewnych z góry oznaczonych a pożądanym cechach. Prawdą, że w ten sposób uzyskam dopiero matkę nieplodną, która odbędzie swój niczem nie krępowany lot ślubny, to jednak, jak dalej zobaczymy, ukształtowanie jej osobistych własności przez nas obranych wyrazi się w jej potomstwie w ilości, którą określimy cyfrą 75% na zasadzie praw teorii Mendla o dziedziczeniu cech rodziców przez potomstwo. Tem samym wpływ nasz stanie się ewentualnie decydującym.

Myśl zasadnicza powstała a techniczne jej wykonanie już się samo rzuca.¹⁾ Należy więc postarać się w stosownym czasie o dopiero co zniesione jajka trulowe, wstawiając pod wieczór do silnego i doborowego pnia, w którym brak komórek trutowych, w środek gniazda plaster takiejże roboty. Na drugi dzień rano (rozumie się, że konieczny piękny czas i ciepota przynajmniej 25° C) znajdzie się pewną ilość świeżo zniesionych jajeczek trutowych, a może nawet matkę właśnie czerwiącą. Jajeczka u obwodu zaczerwionego koła będą najświeższymi i tych użyje się do hodowli, niszcząc przez wycięcie plastra wszystkie inne. Jajeczka te albo pozostawi się nadal w swych komórkach, lub też przy pomocy pendzelka znaną metodą przeniesie się do przygotowanych mateczników naturalnych albo sztucznych.

Po tem przygotowaniu należy chwycić pięknego trutnia, najlepiej z przegry wracającego, przy oczku upalzonego pnia doborowego i przez stosowny ucisk owadu pod skrzydełkami spowodować

¹⁾ Celem dokładniejszego zapoznania się z potrzebnymi szczegółami należałoby przegłąnąć z łatwiej dostępnych: Ciesielski »Bartnictwo« T. I, str. 4-7, — 26-34, 66 zapłodnianie matek, 70-71, 73-76, 88-95, 102, 110. Nacisk kładę na str. 106 i 107. Następnie: »Bartnik Postępowy« z roku 1920 str. 159-161; rok 1922 str. 283-285; rok 1924 str. 53-56, 79-83. Nacisk na str. 79-80 ostatniego rocznika.

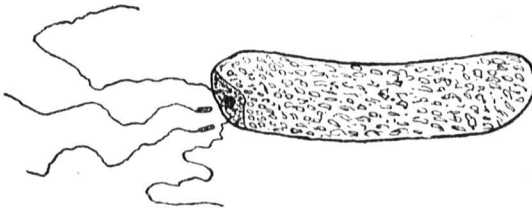
wyskoczenie członka,²⁾ a przez podrażnienie tego ostatniego pojawienie się upłodnika (Rys. 1.). Następnie, rozdarłszy ostrą szpilką błonkę upłodnika (Rys. 1 g.), zamaczać w jego zawartości główkę szpilki lub małeńką trzaseszką i natychmiast, zachowując potrzebną ostrożność, »zapłodnić« przygotowane jajeczka



Rys. 1. Przejrzysty widok zewnętrzny przynależności samca trutnia, z wysuniętym członkiem. *l* - członka, *i i* - różki, *h* - wypustek z zapłodnikiem *g*. (Z Bartnictwa Ciesielskiego).

przez delikatne dotknięcie nabranem nasieniem ich przednich, ku nam zwróconych końców, w których znajdują się małe otworki. Otworkami tymi, podobnie jak w łonie matki, wcisną się do wnętrza jajeczka zapłodniki, obdarzone ruchem samodzielnym. (Rys. 2.)

Dokonawszy całej tej delikatnej operacji*) należy wstawić zaraz plaster do

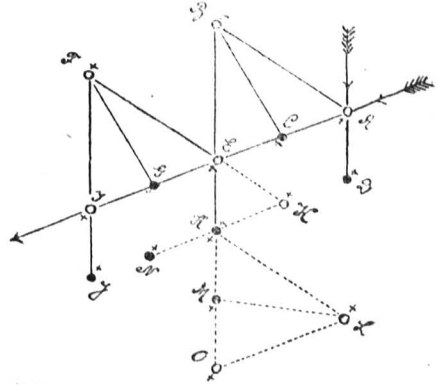


Rys. 2. Jajeczko z nitkami nasiennymi. (Z Webera: Życie pszczół).

²⁾ Osiągnąć można także przez puszczenie kropli benzyny na głowę schwytanego w locie trutnia.

*) Potrzeba lekkiej ręki; można sobie pomóc soczewką, gdy oczy zawodzą.

przygotowanego poprzednio silnego, tympowego bez matka, pozbawionego zupełnie tak matki jak czerwiu, oddając dalszą pieczę nad wychowaniem mateczników pszczołom samym. Zyskamy w ten sposób matkę młodą, z jajeczka zniesionego na trutnia, o cechach dowolnie obranych. Tu są możliwe nawet dal-



Rys. 3. Tablica, umysławiająca dobór naturalny (linje ciągłe) i sztuczny (kropkowane).

sze niemożliwości, jak wychowanie matki młodej z jajek trutówki lub matki trutowej.

To sztuczne i dalekie wkroczenie w prawa przyrody, naginające je w kierunku ludzkiej woli, jak również dobór naturalny, graficznie przedstawiamy sobie w sposób następujący: (Rys. 3.): Litery A, E, (I) przedstawiają matki, pochodzące od siebie w doborze naturalnym w linii prostej, B, F, trutnie, które zapłodniły dane matki przypadkowo, C, G, pszczoły. (D), H, J, trutnie z tych małżeństw pochodzące. Inne litery odnoszą się do doboru sztucznego, o którym zaraz piszę poniżej. Jeśli weźmiemy pod uwagę małżeństwo matki E z trutniem F, to spostrzeżemy, że pszczoła z tego połączenia G, będzie posiadać cechy swych rodziców, co wyrażają proste łączące się; te same cechy posiada matka młoda I, do godności której może dojść także w prostej linii czerw na pszczołę G, w ma-

teczniku ratunkowym. Inaczej ma się rzecz z trutniem H, od tej samej matki E pochodzącym. Jajeczko na niego przez matkę E zniesione nie było zapłodnionem, dlatego też wpływ trutnia-ojca F, na trutnia syna H jest wykluczeniem zupełnie. Cechy więc rodowe trutnia H pochodzą tylko od jego matki E, a więc z małżeństwa matki A z trutniem B. Stąd znane twierdzenie Baldenspergera, że trutnie nie posiadają ojców tylko dziadków. Przypuśćmy, że matka E zginęła na przegrze do trutnia, to w pniu znacznie czerwiec trutówka-pszczoła C, a jej potomstwem będą trutnie o cechach trutnia H. To nastąpi gdy matka E niezapłodniwszy się znacznie czerwiec jako matka trutnawa.

Jeżeli w doborze sztucznym jajeczko niezapłodnione, z którego miał powstać truteń H, zapłodnimy w sposób powyżej opisany nasieniem doborowego i wybranego trutnia K, to powstanie z niego matka H, o znanych cechach matki E, więcej cechy sztucznie wprowadzonego i znanego trutnia K. Powstanie tu prawie paradoksalny wpływ człowieka niejako na zmianę połączeń matek i trutni w przyszłości, które właśnie w przeszłości już się odbyły. Nowopowstała matka H, będzie posiadać indywidualne cechy sztucznie dobrane, które wyrażą się cyfrą 75% w jej potomstwie pszczoły M i matce O, po połączeniu się z jakimś trutniem L, którego wpływ przypadkowy określi się na 25%. Truteń zaś od niej pochodzący N, zachowa jej cechy rodowe, wypływające z fikcyjnego małżeństwa Matki E, z trutniem wybranym K, a jajeczko na niego złożone uwzględni się przy dalszej hodowli.

Widocznem więc już jest, że przez konsentowanie krzyżowanie możliwem się staje osiągnięcie rezultatów pomyślnych w kierunku n. p. zwiększenia ciała pszczoły, szczególnej miodności i t. d., o których dziś jednak mówić za wcześnie. Przypuśćmy tylko, że w końcu znajdzie

się taki Benton, któremu uda się sprowadzić wreszcie pszczołę indyjską (Apis dorsata). Krew jej trutnia, w powyżej opisany sposób przymieszana do krwi naszej pszczoły, powinna zwiększyć ciało tej ostatniej skutecznie, nie psując gospodarskich własności naszej muchy, a wtedy drżej czerwona koniczyno w radosnem oczekiwaniu na falangi miodożerzych, małych potworków!

Do myśli i projektów powyższych doszedłem drogą abstrakcyjnych rozważań ubiegłej jesieni, było już więc zapóźno do poczynienia odpowiednich doświadczeń. Mimo wszystko nie zacieśniam się w bezpołudnym egoizmie i ogłaszam swe »Rozważania«, by już w przyszłym sezonie pasiecznym dać możność przeprowadzenia prób wśród najstarszej rzeszy światłych pszczelarzy. »Bartnik« z pewnością nie poskąpi miejsca na trafne uwagi i wypowiedzenie się w poruszonej kwestji. Miejmy nadzieję, że próby nie zawiodą, gdyż rozumowe sondowanie przytoczonych myśli nie wykazuje sprzeczności i niemożliwości. Spermateka w narządzie rozrodczym matki znajduje się blisko ujścia pochwy, więc zapłodnienie jajeczka następuje tuż przed zniesieniem, co jest wielkim plusem na korzyść naszą.

Pozytywny wynik, wyrażający się wychodowaniem matki z jajka pierwotnie trutlowego wyżej opisaną metodą będzie również oczywiście dowodem prawdziwości teorii naszego Dzierżona o partenogenezie matki pszczołej, którą z różnych stron próbuje się kwestjonować (na p. Dickl i inni). Ciekawą rzeczą będzie stwierdzić, czy zapłodnienie jajek stosunkowo starszych nie spowoduje powstania hermafrodytów.

Gdy próby wypadną pomyślnie, to przestaniemy wreszcie mówić o »najmiodniejszem ulu«, na co już czas wielki, a zaczniemy o najmiodniejszej pszczołe i nastąpi w pszczelnictwie »Wiek złoty«.

Pszczelarze! Prenumerujcie „Bartnika Postępowego“!

Jarostaw Krauss, Sieniawa nad Sanem.

R ó j k a.

(Ciąg dalszy.)

Zamknięte oczekiwaliśmy przez dłuższy czas daremnie upragnionego wyzwolenia. Bajecznie miódny czas, równający się każdą chwilą wartości życia, uchodził dla nas bezpowrotnie. Obrzmiałe wchłoniętymi zapasami, boleśnie rozpiekane ich treścią, zmuszone koniecznością oraz naleganiem czerwiałej matki, nie mogąc się doczekać ciepłego słonka i wolności, wbrew naszej woli rozpoczęliśmy żmudną pracę budowy nowych plastrów, aby się zwolnić z ciężkich zapasów i zapobiedz ronieniu naszego potomstwa.

Dopiero po upływie długiej, jak na nasze oczekiwanie, doby raczył nas z odwrotem pozwać nasz wrogi opiekun.

Wyniósł zamknięte na pasiekę, przywitał kłębami dymu i w samo południe, wśród skwarne słońca, wyspał do próżnego ula, uszczelniając go zatworem i zwiężając oczko do drobnej szczeliny.

Z jednej ostateczności znalazłyśmy się nagle w drugiej.

Zamiast piwnicznego chłodu zaczęło nam dokuczać przykre, suche gorąco rozpalonego słońcem ula, nie mającego żadnej wentylacji. Szybki, zawrotny ruch kilkudziesięciu tysięcy pszczoł, spowodowany bezgraniczną radością odzyskania swobody, spotęgował niezdolność skwar ula do takiego stopnia, że nie mogąc go dłużej znieść, zdecydowałyśmy się nagle, bez długich narad, piekącą norę porzucić!

Nasz znenawidzony bartnik jakby oczekiwał tej chwili, aby nam znowu dać się we znaki.

Jeszcześmy wszystkie nie zdążyły na miejsce naszego poprzedniego uwiązania a już zastałyśmy tam naszego opiekuna, oczekującego nas ze swoją przekłętą rojnicą

Nasz nigdy niezawodny zmysł powonienia wyplatał nam w tym wypadku niespodziewanego figla i dopomógł zamiarom bartnika. Pociągająca nas woń ukochanej matki, jaką pachła rojница, po ostatnim jej tamże pobycie nieod-

partą siłą zwabiła nas powtórnie w zdradzieckie pudło, zawieszona na tej samej gałęzi naszej ostatniej zbiórki.

Zanim zorjentowałyśmy się na co się zanosi, jakie zło nam grozi a już odważny tym razem, bo w siatkę i rękawice zbrojny bartnik silnie nas dymem odurzył, rześście wodą skropił i znowu, miażdżąc liczne towarzyszek, uszczelnił nas w rojnicę.

Przebiegły potwór nie osadził nas natychmiast w tymsamym ulu, bojąc się, byśmy go powtórnie nie opuściły. Więził nas duszące się z gorąca w rojnicę aż do zmroku i wyspał na te same nagie ramki dopiero późnym wieczorem.

Nadeszła parna noc, rozejrzała się lśniącymi gwiazdami a widząc nasze nieszczęście, słysząc nasze narzekania ulitowała się nad naszą męką. Grzmotami zgromiła rozgłośnie wyrządzoną nam krzywdę, ułagodziła nasze ogólne oburzenie i zaciemniając swe drobne oczy kroplami ciepłych łez, nakazała pszczołom wiązać się w łańcuszki i podjąć ponownie żmudną pracę w budowie celek.

I ja czasowo uległam ogólnej złudzie — odezwała się jęklwym brzękiem przedwcześnie zczerniała, po ostatniej rójce w wynędzniała staruchę zamienioną pszczoła — lecz rankiem zajaśniało słonko, wywabiło mię w powietrze, wznowiło we mnie miłość do pnia macierzystego, do was młodsze siostrzyczki i rozogniło w mem żądle pragnienie zemsty za śmierć i kalectwo tylu towarzyszek, za bezpowrotną utratę bezcennych dni miodem płynących. Wróciłam do was, by was uprzeczyć, by młode matki uchronić przed drapieżną ręką naszego wroga.

Narada uwiązanej pod ramkami kłębu pszczoł, gotujących się do drugiej rójki z młodymi matkami, zaszumiła przytłumionym dźwiękiem pogrzebnej pieśni. Dreszcz gniewu zasyczał węzowym jadem ostrego żądła, zapalczywością bezwzględnej pomsty a młodość legnących się matek i tysięcznego czer-

wiu dodała jej ochoczej werwy i piekącego ognia.

Rozbiegł się nagle wrażliwy naród po wiszących plastrach już to drgających życiem tysięcznych kolebek czerwiu, już to nabrzmiałych pełnymi gęstego miodu celkami. Wzmożony zawrotny ruch pszczoł wykrzesał błogie ciepło, wysubtelnił miękką wrażliwość zwykle sztywnego i kruchego wśród zimna wosku. Ruch ten, wzrastając, zamienił w końcu pszczoły, czerw, wosk, miód w jedną, zespoloną, organiczną całość i roziskrzył jej starą jak samo życie nieśmiertelną duszę.

Odżyła w pniu prastara tradycja, wielbiąca niedostępne, leśne puszcze, łagodny parny klimat — radująca się miodnem kwieciami, ciężkimi plastrami obszernych, niekniętych dziupel i pyszniąca się złotą swobodą.

Zadrgało w wyobraźni pnia zamierzchłe wspomnienie dwu pierwszych wrogów, czychających na był pnia, na pszczeli miód. Wspomnienie pierwszych bartników a to kosmatego niedźwiedzia i w skóry przebranego człowieka odżyło w postaci potwornego upiora i poczęło drażnić ogniste żądło pszczoł palącym pragnieniem zemsty.

Drobne niepozorną postacią, wyolbrzymiały zwartą jednością, spotężniały przemożną bronią do niepokonanej mocy i stały się zwycięzkimi pewnością siebie, silnym zamiarem pokonania wszelakich przeszkód !!

Wyczuloną czujnością licznie rozstawionych straży pokazały jak groźnym może być pień liczny w rycerski naród, zasobny w zapasy miodu a nienawidzący ludzkiej opieki.

Wiecie kumie — skarżył się stary Duracki — tak złośliwych pszczoł jak w mojej trzynastce jeszcze nigdy nie miałem, ani nie widziałem. Nasz nauczyciel, którego również zżądliły, mówił mi, że to prawdziwe borówki. Są miodne, cięte, ruchliwe i widzą mi się być mniejszymi, ciemniejszymi od innych. Skaranie boże nie pszczoły. Nie dadzą do siebie przystąpić. Nie boją się ani wody, ani ognia. Cisną się lada szczeliną

do nagiego ciała. Na nic siatka i rękawice. Okrycie moje tak potrafią oblepić, dopiero przez zgarnięcie zżądionych można się od nich oswobodzić. Przed wydaniem drużaka tak tną, że na pasiece nie mogą się pokazać. Ot takie to są dzikie muchy, takie borówki — powtarzał naiwnie bezradny Duracki, trzymając się w przyzwolonej odległości od złośliwego pnia.

Przeglądając się zgarniętym ze swego ubrania konającym pszczołom, widział je o wiele ciemniejsze, o wiele drobniejsze i o wiele wytrwalsze, aniżeli ich towarzyszek, pochodzące z pni sąsiednich.

Niedorzeczności ludzkiego sądu nie dziwił się jedynie ten, który przedzielił jasny dzień od ciemnej nocy wieczornym zmierzchem i rannym świtem — który, tworząc nieprzerwane pasmo czynów, unikał z konieczności w jednostajnym biegu twórczości jaskrawych kontrastów, który — kując poszczególne ogniwa jednolitego łańcucha istnień — zestawiał je i łączył ze sobą wedle ich pokrewnego podobieństwa.

Człowiek a pszczoła to zbyt odległe, miliardem pośrednich istnień odosobnione ogniwa i oto bijący w oczy fragizm współzycia pszczoł z ludźmi polega na gwałtownem, dorywczem zbliżeniu się ich ku sobie i na nieprzełamanej dotąd trudności ich wzajemnego porozumienia się, dokładnego poznania. Pyszalkowata ludzka zarozumiałość jest głównem źródłem przelicznych między nimi kolizji, kończących się zazwyczaj bezwzględną, niezasłużoną kłęską, mniej od człowieka pomysłowych pszczołek.

Jakże mozolnie ciężką do przebycia, jakże trudną do odnalezienia jest droga, wiodąca duszę ludzką przez miljardy coraz to niższych stopni istnień do poznania piękna, celu i treści życia chociażby widocznej dla nas pozornie w całości pracowitej pszczoły.

Z zachowania się pszczoł Durackiego było widocznem, że rój przez nie wydać się mający miał jego pasiekę porzucić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Inż. Tad. Janikowski, Kamionka strum.

Nostrzyk — Melilotus.

(Dokończenie)

Osobna uprawa tego nostrzyka rolniczo nie opłaca się, bo daje mało paszy soczystej a wyrasta w wysokie, zdrzewniałe »miotły«. Zanadto jednak jest cenną rośliną pasieczną, by nie przemyślać nad tem, jakim sposobem wpleść go do systemu naszych gospodarstw rolnych. Kto wie czy nie udawałyby się także na ziemiach, gdzie uprawiają łubin, szczególnie nasienny, bo wtedy niewielki dodatek nasienia hubama w plantacji łubinu — łubinowi nie zaszkodzi a będzie potężną dźwignią w zaopatrzeniu pni na zimę. Tak samo trzeba próbować wsiewać go w ziemniaki po ostatniej ich obróbce, a choć trochę zmniejszy zbiór ziemniaków — sownie opłaci się nektarem nostrzyka. W buraki pastewne wsiewamy często mak i konopie — więc i hubama możemy wsiewać, tembardziej, że mając słabe ulistnienie i wyrastając wysoko, w niczem właściwej plantacji nie uszkodzi. Wogóle wśród okopowych (marchew, kapusta i t. p.) jest dobre dla niego miejsce — gdyż wszystkie one pozostają w polu do późnej jesieni i w tym równają się z hubamem. Widzimy więc, że dzięki jednoroczności hubama, może on mieć o wiele większe zastosowanie w rolnictwie niż nasze dwuletnie.

Niezaprzeczone zastosowanie może on mieć w ogrodach kwiatowych i parkach, jako roślina dekoracyjna — jak również doskonałe usługi odda, siewany na zrębach leśnych. Do powiększenia pożytku na nieużytkach mniej się nadaje, bo jako jednoroczny musiałby być co roku zasiewany — a to kłopotliwe. Do tego celu o wiele są lepsze nasze nostrzyki krajowe.

Ponieważ dotąd za całą wartość hubama przyjęto reklamę, która poprzedziła go z Ameryki, a nie przeprowadzono poważnych i zorganizowanych prób porównawczych z nostrzykami naszymi i innymi roślinami pasiecznymi — bartnictwo nie może zdać sobie sprawy co

do jego rzeczywistej wartości. Że kwitnie i kwitnie ciągle, aż do zimy, tośmy wypróbowali wszyscy — ale czy, ile i w jakich warunkach daje u nas nasienie, dokładnie nie wiemy. Co do siły miodowania to zdaje się, że nasze nostrzyki nie są zupełnie od niego gorsze, tylko, że jeśli — jako jednorocznego — możemy go stosować w rolnictwie o wiele częściej i jak powyżej podano rozpowszechnienie hubama jest łatwiejsze. Problem ten jest b. ważny, jeśli zmierzmy obszary zasiewane w Polsce żytem, jęczmieniem ozimym i okopowemi. Jesliby tylko na $\frac{1}{6}$ tych obszarów był wsiewany jako dodatek — tożto przeszło milion hektarów doskonałego, jesiennego pożytku.

Tylko doświadczalne poletka porównawcze mogą rzucić i ustalić jego konkretną wartość tak bartniczą jak i rolniczą. Poletka takie nie są rzeczą błahą, bo bartnictwo polskie musi dokładnie znać swoje rośliny pszczelarskie z jednej strony, a z drugiej musi szukać sposobów, któreby pozwoliły powiększać rozpowszechnienie tak nostrzyków naszych krajowych, jak i hubama — gdyż są to jedne z najwybitniejszych roślin, miodujących obficie i pewnie, bez żadnych prawie zmian w miodowaniu czyto podczas suszy, czyto podczas sioły. One, jak żadne inne rośliny (z wyjątkiem seradeli) kwitnąc i co ważniejsza miodując aż do późnej jesieni, znalazłszy się w większych skupieniach na polach uprawnych czy na zrębach leśnych — mogą dać późniejszy pożytek głowuy i miodując dalej bez przerwy, mogą zapewnić należyte przygotowanie pni do zimowli.

Hubam ma dla nas i tę jeszcze ogromną wartość, że jest widomym znakiem, że jeslibyśmy tak energicznie pracowali w dziale florystyki pszczelarskiej jak Amerykanie — napewno znaleźlibyśmy nie jednego takiego swojskiego hubama, ale całe masy.

W «Bulletin of Department of Agri-

cult.» U. S. Nr 844, 1920 — ogłoszono wyniki badań Col'a i Martin'a nad nostrzykiem.

Badania ich wykazały, że zarówno *Melilotus albus* jak i *Melilotus officinalis* nie posiadają dużej skłonności do jałowości zalążków. Samozapylenie daje dobre rezultaty i bywa tak samo skuteczne jak zapylenie krzyżowe. Wyniki zapylenia w jeden i drugi sposób autorzy stwierdzili na podstawie badań wnikania łagiewki pyłkowej do słupek i szybkiego rozwoju zarodka w obydwu wypadkach.

Pyłek *Melilotus albus* w średnicy wynosi 26 - 32 mikronów, zaś średnica pyłku *M. officinalis* jest nieco mniejsza i wynosi 24 - 30 mikronów. Pyłek kiełkuje tem lepiej, im większe jest nasycenie parą wodną. Obserwując taki pyłek na kwiatku rośliny w polu, spostrzega się, że kiełkuje on na zupełnie mokrem znamieniu.

Jeśli zapyli się słupek pyłkiem kwiatu tego samego osobnika roślinnego — to rezultaty w otrzymaniu nasion są gorsze — a już najmniej dorodnych strączków otrzymuje się, gdy zapylenie zdarzy się w obrębie tego samego kwiatka. Naturalnie w naturze prawie nigdy taki wypadek nie zachodzi, by nastąpiło samozapylenie.

Ścisłe obserwacje tych badaczy stwierdziły, że 70% słupek zostało zapylnych za pośrednictwem pszczoł. Wprawdzie dokonują tego i inne owady drobne, ale przy plantacji nasienia nostrzyków wyłączne zasługi ma pszczoła. Dlatego też, gdy w czasie pogodnym, słonecznym pszczoły masami uwijają się po polu obsianem nostrzykiem — wtedy można się spodziewać wiele nasienia. Naodwrot, gdy pszczoły nie mogą odwiedzać kwiatów nostrzyka w czasie słotnym, zimnym i chmurnym — zbiór nostrzyka napewne chybi.

Ponadto przekonali się badacze, że w czasie suszy małutkie kwiatki nostrzyków tracą bardzo szybko jędrność i opadają — a nawet, jeśli susza przyjdzie w okresie wykształcania się strąków — to i te, chociaż niedojrzałe, opadają. Jeśli jednak deszczyk przekropi i w glebie przybędzie wilgoci — to opadanie kwia-

tów i strąków ustaje. W naszych jednak warunkach klimatycznych zjawiska tego nieobserwowano.

Col i Martin opisali ponadto dokładnie budowę skórki nasiennej nostrzyków i podali jej skład chemiczny. Przeprowadzili także studia nad nieprześlakliwością skórki nasiennej i stwierdzili, że absorbcja wody zwiększa się, gdy wytrawić nasienie roztworem kwasu siarkowego.

Z nieprześlakliwością skórki nasiennej spotykamy się nie tylko u nostrzyków; to samo dotyczy wszystkich prawie koniczyn.

Tylko, że my praktycznie sobie radzimy, wiedząc, że powodem trudnego przenikania wody przez skórę do wnętrza ziarna jest budowa palisadowa samej łuski. A więc — chcąc, by możliwie każde ziarno zeszło kaleczymy łuskę. W tym celu mniejsze ilości nasienia wkłada się do pudełka, wyłożonego szklowym papierem i przez potrząsanie przeciera, lub większe ilości ziarna nasiennego sypie się razem z ostrym piaskiem do worka, wypełniając go do połowy i młóci po worku cepem.

Takie nieprzenikliwe ziarna posiadają z nasion leśnych: akacja, żarnowiec, szczerzeniec — z ogrodowych różne wyczki i groszki a także koniczyna czerwona, biała, szwedzka i t. d.

Według doświadczeń prof. dra Sem-potowskiego — siła kiełkowania nasion skałeczonych w stosunku do nieskałeczonych zwiększała się od 26% do 62%, zależnie od rośliny poddanej próbie. Czyli pokaleczenie, nacięcie, uszkodzenie łuski ułatwia i przyspiesza w wysokim stopniu kiełkowanie nasion wyżej wymienionych. Mamy więc tu wytłumaczenie dlaczego wielu pszczelarzy narzeka, że z ziarn hubama, otrzymanych ze Związku pszczel., tak wiele nie powschodziło, szczególnie w suchą wiosnę 1924 r.

Co do sposobu zorganizowania doświadczeń z nostrzykiem a łącznie z nim i innymi roślinami pasiecznymi pozwolę sobie zabrać głos pod wiosnę — praca bowiem musi być odpowiednio zorganizowana, by dała jasne wyniki.

Leonard Weber.

O budowie leżaków.

W odpowiedzi p. Wiązeckiemu na jego artykuł p. t. »O typach uli nadstawkowych« w nrze 11 — 12 »B. P.« 1924, zabieram w krótkości głos. Tu jednak nadmieniam, iż nie lubię krytykować tego, czego sam nie wypróbowałem, nie doświadczyłem lub nie widziałem.

Kruszyć kopij o ten lub ów typ ula nie będę, bo jak długo świat będzie istniał — no i czasopisma pszczelarskie — tak długo będą polemiki co do »najlepszego ula«.

Jednak polemika jest konieczna, bo ona ożywia świat, byle tylko była prowadzona w tonie spokojnym, umiarkowanym i rzeczowym — jak to uczynił p. Wiązecki we wspomnianym, starannie opracowanym artykule.

Bez polemiki postęp byłby niemożliwy w jakiegokolwiek dziedzinie wiedzy.

A teraz do rzeczy.

Ul powinien być przedewszystkiem tani, następnie łatwy do zrobienia, ciepły, lekki i wygodny do transportu. Im ul droższy, tem dłużej trzeba czekać na zamortyzowanie wkładów i oprocentowanie się pasieki. Żebyś pszczelarzu niewiedzieć jak pięknie pomalował ul, jak najstylowszy dał daszek, werandki, blaszki świecące, piękne zawiaski i inne świecidełka, to taki ul luksusowy wcale ci nieda więcej miodu, aniżeli ul skromniutki, ze zwyczajnych desek, nawet nieheblowanych lub ze słomy.

Ul powinien być lekki, aby łatwy i wygodny był do przewożenia na potrzeby, również ul powinien być wygodnym do pomieszczenia w stebniku, a więc bez »nóg«, i stosunkowo małych rozmiarów, aby dużo miejsca nie zabierał. Ule ze stałymi magazynami miodnymi do zimowli w stebniku są mniej praktyczne, bo więcej zajmują miejsca. Na pniach, zimujących w dobrym stebniku, zaoszczędza się prawie o połowę na miodzie.

Toteż zbytecznym jest robienie ścian wewnętrznych ula nadmiernie grubych, jak np. widzimy to w ulach warszawskich lub Dernowa, bo to niepotrzebnie zna-

cznie podraża ul i czyni go cięższym¹⁾ Pan Brzóska w najnowszym swem wydaniu o »Gospodarce w ulach nadstawkowych« przychodzi do tego samego przekonania i radzi robić wewnętrzne czołowe ściany ula z desek cieńszych niż poprzednio.

Jeśli ul o ścianach podwójnych będzie miał ścianki wewnętrzne grubsze czy cieńsze — to zawsze jednakowo będzie ciepły, o ile oczywiście jest odpowiednio futrowany i bez szpar.

Daszek powinien być lekki i płaski, zało pokryty ruberoidem, blachą lub innym, nieprzemakalnym materiałem; daszki płaskie lub z lekkim spadem zajmują mniej miejsca i są wygodniejsze przy otwieraniu ula oraz lżejsze do transportu — no i tańsze.

Ul powinien być łatwy do zrobienia, aby każdy pszczelarz, nawet nie stolarz — mógł sobie sam z prostych desek przy pomocy zwyczajnych narzędzi stolarskich zbudować ul. A będzie ul tem prostszy, im mniej ma felców; felce utrudniają znacznie budowę uli i czynią je mniej praktycznymi, a przyczyniają się do większego gniecenia pszczół. To też praktyczni amerykańanie a w ostatnich czasach i rosjanie unikają w ulach tych niepotrzebnych felców.

Powyższym warunkom odpowiadają z naszych uli przedewszystkiem kószki, bo są lekkie, tanie, łatwe do zrobienia i ciepłe; następnie ule słowiańskie z ruchomymi bocznymi przystawkami i ule amerykańskie, jak najprostszej konstrukcji. Zaznaczam tu, że i inne systemy uli mogą odpowiadać tym warunkom, o ile ich budowa nie jest zawiła, bo każdy system ula może być dobry lub zły, zależnie od tego czy znajdzie się w rękach pszczelarza dobrego czy złego.

¹⁾ I tu będą różne zdania u różnych pszczelarzy — co dla jednych będzie taniem, to samo dla drugich — drogiem, co dla jednych lekkim, dla drugich — ciężkiem, co dla jednych wygodnym, to samo dla drugich — uciążliwym i tak bez końca.

Toteż widzimy, że ule z odejmowanymi miodniami (magazynami miodnemi) są praktyczniejsze od uli ze stałymi nadstawkami, bo są lżejsze, mniejsze a powiększają się tylko na krótki okres pożytku; zresztą prawie cały rok, z wyjątkiem jakich trzech do czterech tygodni, magazyny miodne na ulu są niepotrzebne. Dlatego więc praktyczni Amerykanie zbudowali ule z nadstawkami ruchomymi; dodatnie strony tych uli są tak oczywiste, że na całej kuli ziemskiej zdobywają sobie pierwszeństwo — gdyby były złe — napewno nie przyjęłyby się.

Niejeden nieśmiertelny wynalazca pomimo nieraz olbrzymiej reklamy nie mógł rozpowszechnić pewnych typów uli, o ile pszczelarze raz, drugi i trzeci zawiodli się. Co jest dobre, to samo zdobywa sobie rozgłos, a co jest złe, to pomimo reklamy po krótkim czasie upadnie.

Nikt z doświadczonych pszczelarzy nie uwierzy, że ten lub ów system ula, o ile odpowiada warunkom hodowli racjonalnej pszczół, da więcej miodu; najwięcej polemik na ten temat prowadzi przeważnie początkujący pszczelarze. Rok czy dwa doświadczenia na jednym czy dwóch ulach to za mało do wypowiedzenia zdań co do zalet lub wad danego ula.²⁾

A teraz przejdźmy, czy ul leżakowy, wedle mego opisu, nadaje się do gospodarki w »naszych warunkach klimatycznych«, co dotychczasowe kilkunastoletnie doświadczenie na kilkunastu tysiącach uli wykazuje, jakie ma cechy dodatnie i ujemne, jak należy w nim gospodarzyć w lecie i jak zimować.

C. d. n.

²⁾ Niektóre statystyki co do miodności pewnych typów uli zwyczajnie są mocno naciągane i nieścisłe.



Część pasieki Józefa Lubińskiego w Kamionce wołoskiej.

Wojciech Bojarczuk. Hrubieszów.

Pszczelnictwo a jego propaganda.

W nadesłanym artykule Szan. Autor porusza tak traktnie i rzeczowo opracowane tematy, że gorąco polecamy je każdemu, któremu leży na sercu dobro rozwoju pszczelnictwa, dokładnie przeczytać i rozważyć. We wywodach poniższych w zupełności podzielimy zdanie Szan. Autora, bo tylko po tej drodze zajdziemy do właściwego naszego celu. To zrozumieli dawno pszczelarze amerykańscy, rząd taki tam rozwój i dobrobyt pszczelnictwa. Lepiej stokroć jest mieć mniej pasiek, a dobrze prosperujących aniżeli dużo a lichych, potrzebujących wiecznie cukru.

Zajmować się pszczelnictwem, to znaczy hodować pszczoły dla zysku, jaki one dają. Propagować zaś pszczelnictwo, — to znaczy skłaniać innych ludzi do zajmowania się niem — za pomocą rozmów, odczytów, pogadanek, czasopism, wystaw. Rozpowszechnienie pszczelnictwa jest w interesie kraju, albowiem pszczoły są pożyteczne przez zapylanie kwiatów, a oprócz tego dają miód, bardzo zdrowy pokarm dla ludzi.

Wobec tego jasnym jest, że propaganda pszczelnictwa i wogóle podnoszenie go powinien się zająć przedewszystkiem sam kraj w osobie rządu i organów samorządowych. Podczas ubiegłych lat kilkudziesięciu warunki polityczne Polski tak się układały, że propagandą i dźwiganiem pszczelnictwa zajmowały się tylko ofiarne jednostki z pośród pszczelarzy.

Tak dalej być nie może, bo bądź co bądź stale nie można wymagać od pszczelarzy samozaparcia się. Albowiem, wyraźnie to chyba pierwszy powiem publiczności, że propaganda pszczelnictwa nie leży w interesie pojedynczego pszczelarza.

Pasieka boi się współzawodnictwa. I w tem zupełnie nie jest podobna do innych gałęzi gospodarstwa rolnego. Weźmy rolnika, wytwórcę zboża. Nic mu to nie przeszkadza, że jego sąsiad ma dużo i ładnego zboża. Bo i on, aby tylko umiejętnie gospodarzył, może mieć takąż, albo i większą wydajność z morga.

Ogrodnikowi nic nie przeszkodzi duży i wzorowy sad sąsiada, bo i on, dając swym drzewkom co potrzeba, otrzyma od nich taką samą ilość owoców, jaka tylko może dać dana odmiana. Hodowcą byłaby mlecznego bierze od swych krów po 3 — 4 tysiące litrów mleka rocznie, jeśli starannie i umiejętnie chodzi koło tego, a nie jest w zupełności zależny od tego, czy jego sąsiad ma dużo krów, i czy dają one po 5.000 litrów czy tylko 1000 rocznie.

A teraz weźmy w dosyć dobrej okolicy pszczelarza. Ma on w swoim ogródku 80 pni pszczół. Przypuśćmy, że więcej majątku nie posiada. Ze swej pasieki może utrzymać rodzinę. Przypuśćmy, że ten pszczelarz jest ideowcem i zajmuje się słowem i czynem propagandą pszczelnictwa w swojej miejscowości. Po kilku latach w jego wsi będzie drugie 80 pni. Wówczas nikt dochołu z pszczół nie będzie miał.

Nowokreowani pszczelarze nie wiele się tem przejmują, bo już przedtem mieli jakieś zajęcie, które im dawało utrzymanie. — A nasz wzmiankowany pszczelarz-ideowiec musi iść z torbami, albo uczyć się jakiegoś rzemiosła,

Pod tym względem wiele innych zawodów podobne są do pszczelnictwa. Weźmy n. p. aptekarstwo. Nikt nie zaprzeczy, że jest ono potrzebne i pożyteczne. Aptekarz, pracując w swoim zawodzie, ciągnie z tego zyski na utrzymanie rodziny. Może być oprócz tego bardzo dobrym i czynnym obywatelem kraju; a nikt przecież od niego nie wymaga, żeby namawiał swych sąsiadów do zakładania apteki. Przeciwnie, o ile mi się zdaje, prawo niedopuszcza do zbyt gęstego umieszczania aptek, z tem wyrachowaniem, ażeby każda miała wystarczającą ilość zatrudnienia.

Że tak nie jest w pszczelnictwie, to dowodzi tylko smutnego faktu, że nikt nie uważa pszczelnictwo za zajęcie poważne. Nikt: ani rząd, ani społeczeń-

stwo, ani nawet sami pszczelarze. Traktuje się je zwykle, jako przyjemne wytchnienie po dużej, denerwującej pracy, jako sport, a najwyższej jako uboczny.

Czas wielki zmienić ten stan rzeczy. Publiczną tajemnicą jest wśród pszczelarzy, że przy dzisiejszych podatkach do b r z e prowadzona pasieka w średniej okolicy daje dochód nie mniejszy jak 20 morgowe gospodarstwo rolne.

O rozpowszechnianie się pszczelnicstwa nie ma co się wiele troszczyć. Czysty zysk z pasieki przemawia lepiej do umysłów, niż odczyty najwymowniejszych prelegentów. Toteż pasieki rosną w ostatnich latach, jak grzyby po deszczu.

Najważniejszym więc teraz zagadnieniem dla miłujących dobro ogólne pszczelarzy będzie, jak ten prąd obrócić na tory właściwe — ku prawdziwemu pożytkowi jednostek i ogółu. Bo także masowe zakładanie pasiek prowadzi do licznych, niezbyt wielkich i marnie prowadzonych gospodarstw pszczelich — czyli słabych jednostek gospodarczych. Wprawdzie jest to poniekąd po myśli naszych pszczelarzy-ideowców, bo ideałem ich jest: «Niech przy każdej chacie wiejskiej będzie choć parę uli». A właściwie jest to najszkodliwsza zasada, bo małe i nie fachowo prowadzone pasieczki prowadzą pszczelnicztwo krajowe do upadku.

Wytłómaczę się z tego twierdzenia obszerniej.

Drobny rolnik, traktujący pszczelnicztwo ubocznie, musi być pszczelarzem-partaczem. Wiemy z doświadczenia, jak wiele trzeba czytać, uczyć się i praktykować, żeby być dobrym pszczelarzem. Rolnik nie ma na to czasu, ani miejsca w głowie.

Wszak on musi najpierw i najgłówniej dbać o wiedzę rolniczą, następnie musi być świątym hodowcą bydła i koni, a więc poczęści i weterynarzem. Dalej powinien być biegłym ogrodnikiem, bo jakże nie założyć dobrego sadu i ogrodu przy chacie. Zdrowie jego, żony i dzieci wymaga sporo wiadomości z dziedziny higieny i lecznictwa. Poczucie się do obywatelstwa swego kraju wymaga pewnego odczytania się w prawach gminnych i ogólnie krajowych. Nie za-

wadzi też coś wiedzieć o spółdzielczości, należeć do sklepu, maślarni, straży ogniowej, domu ludowego. Potuchy duchowe wymagają też należenia do kółka religijnego. Nie trzeba się tedy dziwić, że bartnictwo będzie na ostanim planie. Z poczucia ludzkości nie wymuszajmy od drobnego rolnika takiego ogromu wiedzy. Czyż nie lepiej będzie, jeśli każdy obierze sobie jedną specjalność? A więc jedni założą sobie sady handlowe, drudzy zajmą się hodowlą bydła, inni znowu hodowlą drobiu, i t. p. każdy według swego zamiłowania i warunków rynkowych. A tylko bardzo nieliczni, i to szczególnie w tem zamiłowaniu, niech założą pasieki. Pamiętajmy wciąż, że w każdym kole o promieniu 2 kłm. może istnieć i dawać należyty dochód tylko jedna pasieka. Gdyby tą samą, przepisową ilość pni, posiadało kilku czy kilkunastu pasieczników, będzie to marnowaniem darów natury, bo: 1) z powodu omawianego powyżej braku wiedzy, pszczoły będą gorzej prowadzone a więc na czas się nie rozwiną i dadzą mniej miodu. 2) z tego braku wiedzy zgnilec nie prędko będzie rozpoznany i rozpowszechni się po całej okolicy. 3) każda mała pasieka potrzebuje wszystkich narzędzi, jak i duża. A że nie każdego na to stać, (głównie chodzi tu o miodarwę), więc znowu duża strata.

4) nieraz trzeba pszczoły podkarmiać i dokarmiać. Kierownik dużej pasieki zawsze to skuteczni. A właściciel małej — rolnik nie zawsze jest w stanie to zrobić. Dba on naturalnie o główne źródło swego utrzymania. Niech będzie największa nędza w domu, on sam nie doje, a ziemię obsieje. Niech zabraknie paszy, to sprzeda część inwentarza. A gdy pszczoły mają zamało miodu, to ani je połączy po kilka razem, ani skasuje, tylko zostawi na wolę Bożą.

I właśnie, rozpatrzmy się dokoła, co się dzieje w całym kraju. Tysiące pni stale i systematycznie coroku giną z głodu. U kogo one giną? Wyłącznie tylko u ludzi, dla których pszczelnicztwo jest zajęciem ubocznym, bagatelnym.



O zimowli pszczół.

Na toczku. Tegoroczna łagodna zima, która tak różni się od zeszłorocznej, niewątpliwie będzie miała pewien wpływ na przezimowanie pszczół. O ile luty i marzec będą miały ciepłą jednostajną, bez gwałtownych skoków, wówczas pszczoły powinny wyjść z zimowli dobrze; gorzej byłoby, gdybyśmy w ostatnich miesiącach zimy mieli bardzo zmienną temperaturę, to ciepło — to zimno, bo dla pni są to najkrytyczniejsze chwile z całego roku.

Przypominamy tu początkującym pszczelarzom, żeby uważali na ule, stojące na toczku, a mianowicie: w ulach leżakach, o ile na zimę dna nie opuszczono, należy zajrzeć, czy wyloty nie są zatkane spadłymi pszczołami; jeśli tak, to trzeba ostrożnie pszczoły wygarnąć, aby pień nie cierpiał na brak świeżego powietrza. W ulach, w których na zimę dna nieco opuszczono (na 4 — 5 cm) nie zachodzi potrzeba podmiatania pszczół bo wylot, po włożeniu wkładki, znajduje się o tyleż cm. wyżej. W ten sposób postąpiwszy, pszczoły lepiej wychodzą z zimowli, a plastry mniej są narażone na pleśnienie.

Czasem niespodzianie wśród zimy zawita piękny, pogodny i ciepły dzień, w którym pszczoły chcą się oblecieć; jeśli by wyloty były zasłoniwane zupełnie, wówczas pszczoły niepotrzebnie dusiłyby się przy dobijaniu się do wylotów. Już niejeden pszczelarz z tego powodu stracił wiele pni.

Uważaj na daszki, czy nie zaciekają, przeglądaj wierzchnie maty, czy myszy się nie zagnieżdżyły, w ulach słomianych zwłaszcza mogą łatwo dostać się do środka gniazda myszy.

W pasiece nie stukać — zwłaszcza w czasie mrozów — po ulach, nie wpuszczać zwierząt domowych ani drobiu; jednostajny turkot pszczołom nie szkodzi, bo one do tego się przyzwyczajają.

W stebniku. Tej zimy będzie więcej zachodu z pszczołami, zimującymi w stebniku, zwłaszcza podczas dni ciepłych. W dobrym stebniku powinna być dobrze urządzona wentylacja, aby w czasie znaczniejszej wyżki ciepłoty można było silnie chłodzić wewnątrz: W stebniku wilgotnym pnie zimują fatalnie.

Do stebnika należy zaglądać co kilka dni, zwłaszcza podczas odwilży, aby przekonać się, czy pszczołom nie za ciepło. Pnie, normalnie zimujące, wydają ledwo dosłyszalny, cichutki głos, jakby szmer dalekiego strumyka, płynącego po kamienistym dnie. Jeśli przyłożyć ucho do wylotu i posłuchać, wówczas po chwili dojdzie do uszu taki słabutki, jednostajny szelest.

Jeśli który pień wydaje głos huczący, jest to oznaką, że pień cierpi na brak wody; taki pień należy wynieść do przedsionka, aby swym huczeniem nie niepokoił sąsiednich pni, ochłodzić go, i podać mu wody, a kiedy uspokoił się wstawić go na swoje miejsce.

Dobry pszczelarz układa ule w stebniku w ten sposób, aby każdej chwili w razie potrzeby można było poszczególnie pnie wynieść na zewnątrz, nie ruszając innych pni; do każdego ula powinien być wygodny dostęp.

W dnie cieplejsze należy wentylatory pootwierać, tak w górze jakoteż we drzwiach, lecz światła nie wpuszczać, aby pszczoły się nie burzyły. Jeśli by nagle nacisnęły mrozy, wietrzniki natychmiast pozamykać.

Uważać na myszy, które częstokroć są wielką plagą w naszych stebnikach, stawiać na nie dobre, automatyczne łapki.

Kto zimuje pnie w stebniku, ten ma znacznie więcej zachodu z pszczołami aniżeli na toczku, lecz zato zyskuje wiele na miodzie; w dobrym stebniku dobrze zimowane pszczoły zjadają prawie o połowę mniej zapasów, aniżeli zimujące na dworze.



Jugoslovenska Poela

zesz. 7 – 12 (lipiec-grudzień) 1924.

Oprócz streszczeń rozpraw obcych znajdujemy i oryginalne artykuły.

J. Schneider opisuje swe spostrzeżenia nad pszczołami dzikimi, to znaczy nad pszczołami, które dłuższy czas przebywały w lasach w wypróchniałych pniach drzew. Autor zbierał je, aby powiększyć swą pasiekę, zebrał takich dzikich rojów 19. ale nie doczekał się z nich pociechy. Rojły się bez końca, roje uciekały zaraz do lasu, odległego 6 kitom. a pnie osłabły tak, że uchował mu się tylko jeden jedyny. Według autora z pszczoł dzikich, osadzonych w ulach, niema żadnego pożytku. Na III kongresie pszczelarzy południowo-słowiańskich dn. 23 września 1924. w Zagrzebiu miał znany słowiański pszczelarz Znidersic wykład o wymiarach ramki. Jak wiadomo Słowienicy używali i poczęści używają jeszcze dziś ula o wymiarach 70 cm. długości, 16 cm. wysokości i 30 cm. szerokości, które dają dużo rojów, ale mało miodu. Poczęto więc zaprowadzać ule obszerniejsze z ramkami Gerstunga 25×40 cm. Zamieniono je na wzór amerykański na leżące i wprowadzono nawet ule amerykańskie. Porzucano je, bo nie można ich stawiać piątrowo w pawilonach, których Słowienicy używają z powodu braku miejsca do stawiania uli pojedynczo szczególnie we większych pasiekach. Zachowano ramkę leżącą, ale ule otwierają się z boku, a nie z góry. Za takimi ulami przemawiał Znidersic i proponował zaprowadzić je w całej Południowej Słowiańszczyźnie, ponieważ odpowiadają tamtejszym warunkom miejscowym.

J. Schneider rozważa, która węża sztuczna jest lepsza, czy robiona na walcach, czy wyciskana na maszynie Rietschego. Pierwszeństwo daje drugiej. Jego dowody nie są jednak miarodajne,

bo próby robione przez niego pochodzą z r. 1911 i 1913. Do dziś walce zostały ulepszone, do czystego wosku nie dodaje się parafiny i innych ingrediencyj, tak, że węża walcowa jest co najmniej równie dobra jak wyciskana na maszynie Rietschego.

Dr. Dionizy Valjaru pisze o nadzwyczajnem zjawisku: «O ciągnięciu węzy przez pszczoły pozaulem». Ponieważ o takim zjawisku niema wzmianki w najlepszych dziełach pszczelarskich, poświęcam mu kilka słów. Początkujący pszczelarz V. miał 2 kószki. Dnia 24 maja znalazł piszący jedną kószkę pełną roboty i pszczoł. Oprócz tego była kószka na zewnątrz otoczona pszczołami grubo na 2 palce. Pod deską spodnią kószki wisiała wielka broda, która wyciągła wężę na 2 $\frac{1}{2}$ dcm.: dodać należy, że w deszce tej nie było ani dziury ani szpary, którądyby pszczoły mogły wychodzić i komunikować się z pszczołami wewnątrz. Węża była śliczna biała, ale sama trutowa. Drugi taki przypadek widział autor w pasiece uniwersyteckiej w Maksimirzu pod Zagrzebiem. Obok siebie stały w małem oddaleniu dwa ule amerykańskie: w jednym było pełno pszczoł i węzy z miodem i czerwim; drugi był przygotowany przez p. Wittmanna dla spodziewanego roju. Do tego to drugiego ula przeszła część pszczoł (bez matki) i wyciągła kilka ramek świeżej węzy, ale znowu trutowej. Autor wymienia jeszcze trzeci taki przypadek. Świadczą one wszystkie, że pszczoły z nieznanych nam powodów ciągną także wężę i na zewnątrz ula. Mimowoli pytamy, dlaczego to robią? Jeżeli im było ciasno, dlaczego się nie rojły? Dlaczego budowały samą wężę trutową? Autor stara się ten objaw wyłumaczyć zapełnieniem gniazda miodem, przeczuciem pszczoł, że okoliczności do rojenia są niekorzystne i t. p., ale takie tłumaczenie nie wystarcza.

W końcu trochę statystyki: Ju go-sławia ma obszar 248.805 kilom. kwadr. Na tym obszarze znajduje się kószek 409.689, uli ramkowych 123.717, czyli razem 533.408 pni. Na 67 pni z węzą nieruchomą jest tylko 33 pni ramkowych. Na 1 kilom. kw. przypada przeciętnie 2-3 pni. Jeżeli się zważy, że Jugosławia ma warunki dla pszczelarstwa bardzo dogodne, trzeba przyznać, że pszczelarstwo jest tam jeszcze mało rozwinięte.

Pczelar.

(organ serbskiego towarzystwa pszczelarskiego), zeszyt 6-10 (czerwiec-październik) 1924.

J. P. Jow anow ić mówi o ograniczeniu i zapobieganiu rojenia: nie dowiadujemy się jednak nic nowego w tym kierunku. O przechowywaniu miodu i zapobieganiu jego fermentacji podaje prof. S. M. Adzić następującą radę: Po wymytnkowaniu miodu i umieszczeniu go w słoikach, stawia się te słoiki z miodem na działanie słońca przez 5-6 godzin i obraca co pewien czas, aby słońce działało na miód z wszystkich stron. Pod wpływem słońca zamierają bakcyle, wytwarzające ferment, tak, że potem miód zamknięty hermetycznie przechowuje się bez szkody kilka lat. J. P. Jow anow ić mówi także o zimowaniu pszczół: rady jego są dobre, choć znane doświadczonym pszczelarzom. Ten sam autor mówi również o miododajności niektórych krzewów i roślin, rosnących w Serbii.

Bienen-Vater,

zeszyt 5-8 (maj—sierpień) 1924.

Egon Rotter omawia pszczołę kaukazką; wiadomości jego są za skąpe aby wyrobić sobie o tych pszczołach dokładne wyobrażenie. Chwali jej nadzwyczajną łagodność, wielką pilność i znakomity węż, który im pomaga do znajdowania źródeł miodu. Są 2 gatunki tych pszczoł, jedeś są szare, drugie z żółtymi paskami na odwłoku, podobne do włoskich. Spór o pochodzenie spadzi, o którym dawniej wspominałem, trwa dalej. Za pochodzeniem jej od

mszyc kruszy dalej kopią Dr. Arnhard, który głównie występuje ze stanowiska teoretycznego: natomiast za pochodzeniem spadzi roślinnem, to znaczy, że spadz pochodzi z powodu pocenia się drzewa, przemawiają oprócz dawniej wymienionych pszczelarze praktycy i to doświadczeni, a do tego leśnicy, którzy z atopsji i długoletnich obserwacyj sprawę tę osądzić mogą, jak Michał Kern, prezes związku pszczelarskiego w Ybbs i Adolf Wohrab, radca rachunkowy. Dowody dwu ostatnich przemawiają bardziej do przekonania niż Dr. Arnharda. Ja zaś ponawiam mą prośbę do naszych pszczelarzy, ażeby oni badali te sprawę. Niestety na moje dawniejsze wezwanie tylko p. M-r Witold Fusek, aptekarz w Bieczu, stanął do apelu, za co mu jestem bardzo wdzięczny; nadmieniam tylko, że w pismach niemieckich owadów nazwany: «Läuse». Godzę się jednak chętnie na nazwę: »mszyca».

Inne artykuły obchodzą nas niewiele, bo mają charakter lokalny, odmienny od naszych stosunków. Opiszę tylko sposób łatwego wypukania pszczół z kószki. Postawia się ją na głowę, a pomiędzy plastry nasypie się garść mokrej pokrajanej trawy. Wstawwszy na otwartą kószkę inną próżną, zaczyna się wypukiwanie. Po kilku uderzeniach pszczoły idą do góry: sztuczka ta polega na tem, że pszczoły, nie lubiąc mokrej trawy, uciekają od niej i dążą do suchej górnej kószki. Na zakończenie dodam, że w zeszycie majowym (str, 193) jest obszerna i bardzo dla nas życzliwa wzmianka o pszczelnictwie w Polsce, o naszej organizacji, o systemach uli i o naszym »Bartniku Postępowym«, której autorem jest Dr. H. Sz.

Pczelowodnoje Dielo,

Nr. 5—11 (ma—listopad) 1924.

Czasopismo to rosyjskie zasługuje na wielkie uznanie. Wychodzi miesięcznie w zeszytach dwuarkuszowych (32 strony). Redakcja jest staranna, artykuły poważne i dobrze opracowane, poruszają rozmaite kwestje pszczelnictwa. Brak miejsca nie pozwala mi omówić obszernej pojedynczych zeszytów, dodam tyl-

ko, że nie tylko godnie zastępuje przedwojenne czasopismo »Pszczefowodnaja żizń«, ale może je nawet przewyższa.

AMERICAN BEE JOURNAL

stan i warunki pszczelarstwa w Stanie Montana w Północnej Ameryce. Dowiadujemy się, że warunki są bardzo korzystne i że skutkiem tego pszczelarstwo rozwija się tam bardzo pomyślnie. A dler Latham zastanawia się nad nadstawkami, względnie miodniami i stwierdza, że nadstawki, względnie miodnie są racjonalne i przynoszą większą korzyść, niż za obszerne zarodnie bez nadstawek i bez miodni.

C. P. Dadant wypowiada swe myśli o powiększaniu pasieki: poleca robienie rójów sztucznych przez podwójne przestawianie zrobionego roju. Robi on to w następujący sposób. Z silnego roju zabiera matkę i część pszczół i osadza w nowym ulu na sztucznej wężie; ul ten stawia na inne miejsce, przestawionego na inne miejsce; część pszczół tego ula wraca na dawne miejsca i zasila nowy rój. Gdy ten ma już uregulowany lot pszczół, przenosi go na miejsce stojącego obok również silnego ula, odstawionego na inne stanowisko. I z tego drugiego ula przylatuje część pszczół na dawne miejsce a nie znalazłszy swego ula, wchodzi do obok niego stojącego ula z rojem i zasila go także robotnicami. Przez to utworzy się rój sztuczny, zasilony pszczołami z dwóch uli silnych, staje się także silny, a ubytek pszczół dwóm silnym pniom niewiele zaszkodzi.

John H. Lovell rozważa, jaki wpływ ma temperatura (deszcz, mgła, wilgoć gleby, susza, wiatr, zmiana powietrza) na wytwarzanie nektaru w kwiatach roślin, a tem samem na zbiór miodu. Dowiadujemy się więc, że ciepło, deszcz, wil-

goć gleby przyczyniają się do wytwarzania nektaru, co jest zresztą ogólnie wiadomą rzeczą; mniej znanem jest, że jeżeli p^o zimnej nocy następuje ciepły dzień, okoliczność ta wpływa znakomicie na wytworzeniu nektaru w roślinach. Natomiast zmniejszają ilość nektaru susza, silne wiatry, zimno i długo trwająca niepogoda.

I. H. Frison rozstrzyga pytania, czy Ameryka miała pszczoły przed jej odkryciem przez Kolumba. Wiadomo bowiem, że pszczoły przywędrowały do Ameryki dopiero po jej odkryciu wraz z kolonistami europejskimi. To się jednak nie podobało niektórym patriotom amerykańskim; poczuli dowodzić, że pszczoły w Ameryce były już wprzódy. Oparli się na dziele sławnego naturalisty niderlandzkiego Szwammerdama (1637-1685), który opowiada o pewnym rodzaju miodu skalnego w niektórych częściach Ameryki, wytwarzanego przez specjalny rodzaj pszczół. Autor wyklazuje, że rozważając dokładnie słowa Szwammerdama przychodzi się do przekonania, iż uwaga jego nie odnosi się do pszczół (*apis mellifica*), lecz do pewnego gatunku trzmieli (*apis terrestris*) żyjących w niektórych okolicach Ameryki północnej. Szwammerdam powiada wyraźnie, że opisywane przez niego pszczoły nie budują regularnych plastrów w przeciwieństwie do pszczół. Dalej mówi, że te niby pszczoły składają miód w naczyńkach woskowych, co się odnosi znów do trzmieli, które składają miód w specjalnie konstruowanych woskowych, a właściwie w woskowo-pierzgowych komórkach, a więc w komórkach, z których się wylęgły dojrzałe trzmiele. Autor przytacza na swe twierdzenie jeszcze inne dowody, między którymi zwraca uwagę, że jeszcze dziś istnieją owe niby pszczoły, a raczej trzmiele, które w szczelinach skał budują swe gniazda, których autor dużo odszukał. »Patrioci« ponieśli więc sromotną klęskę.

KORRESPONDENCJE

W sprawie wytwórni uli.

Dawno zabierałem się do napisania kilku słów, lecz ciągłe zajęcia gospodarskie i spracowana ręka była powodem ociągania się w tem zamierzeniu. Nie będę dużo miejsca Szan. Redakcji zabierał, bo wiem, że materiału do każdego numeru naszego »Bartnika« jest wiele, lecz chciałbym w krótkości poruszyć jedną palącą kwestję.

Jest wielka szkoda, że w całej Polsce niema ani jednej porządnej fabryki uli, a istniejące zakłady tak prywatne czy spółdzielcze dostarczają nam fabrykatów przeważnie lichych i marnie obrobionych. Nie każdy pszczelarz ma czas i środki po temu, aby we własnym zarządzie sporządzał sobie ule. Każdy zakład wyrabia n. p. ule amerykańskie na swoją modę i to do tego niedokładnie. Dawniej przed wojną mieliśmy w Rosji kilka wytwórni dobrych uli i narzędzi pszczelarskich, a my w Polsce nie możemy zdobyć się na jedną porządną wytwórnię przyborów pszczelarskich. Lecz, nie dość na tem, bo ule z naszych zakładów są tak drogie, wprost fantastyczne ceny — zupełnie nie stojące w żadnym stosunku do innych artykułów wyrobów drewnianych. Zwłaszcza firmy warszawskie bez wyjątku tak zdzierają skórę, że aż wstyd o tem nawet wspominać; za jeden ul żądają 40 i więcej złotych!! Jest to bezwstydną łupienie skóry z bezradnych pszczelarzy. Wprawdzie ule w Persenkówce pod Lwowem są najtańsze, lecz wyrób ich jest dość liche, bo są robione z materiału mokrego i sękatego, u Błońskiego zaś w Leżajsku ule wychodzą niezawsze dokładnie obrobione.

Szkoda, że Związek lwowski, który okazuje taką żywotność na polu szerzenia wiedzy bartniczej, w tym względzie nic nie uczynił, aby stworzyć wytwórnię dobrych uli. Związek lwowski nie powinien zamawiać na przyszłość

uli w Persenkówce, bo cóż z tego że są tanie, kiedy po otrzymaniu ich trzeba wiele włożyć pracy, aby ule te doprowadzić do porządku.*) Z Warszawy uli chyba nikt nie będzie sprowadzał, bo tylko naiwny człowiek może płacić takie horendalne sumy i to za towar, choć blyszcząco się przedstawiający, lecz podrażnioną wartości.

Apeluję do Was — bracia pszczelarze — czy nie moglibyśmy stworzyć we własnym zarządzie wytwórni dobrych uli? Taki stan dalej istnieć nie może, a ażeby ule były tanie, muszą być masowo wyrabiane w tysiącach sztuk i pod nadzorem ścisłym fachowych pszczelarzy.

J. Stesler.

Z Kresów.

Po przeczytaniu sprawozdania p. Wertejuka, nabrała i mnie chęć napisania do Szan. Redakcji coś o naszym pszczelnictwie, oraz sprawozdanie z mej skromniutkiej pasieki, składającej się z uji Lewickiego.

U nas na kresach lato ubiegłego roku było na miodobranie średnie; przeciętnie silny pień dał po 40 funtów (16 kg) miodu. Jeszcze w pierwszej połowie sierpnia pszczoły miały pożytek z późnych gryk (hreczek).

Z wywodami p. Wertejuka w zupełności się zgadzam i popieram gorącą prośbę, aby nasi bracia pszczelarze ze wszystkich stron Polski nadsyłali do naszego »Bartnika P.« swe ciekawe spostrzeżenia i sprawozdania ze stanu pasiek. Boć przecież niemal każdemu pasiecznikowi zdarza się zauważyć jakieś ciekawe zjawisko, o jakim w książkach nie znajdzie się żadna wzmianka. Nie wstydzimy się może niezgrabnego pisma, Redakcja jakoś to już zrobi, wygładzi

Uli we wspomnianej fabryce już nie zamawiamy, lecz staramy się w innym źródle o ule dobrze obrobione. Najlepiej byłoby wydatnie poprzeć jedną z istniejących fabryk uli. Przep. Red.



Różne.

Okręgowe Tow. Pszczelnicze w Warszawie. Dnia 3. stycznia 1925 r. o godzinie 6-ej wieczorem w lokalu Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie przy ul. Miodowa Nr. 14 odbyło się zebranie PP. członków OKRĘGOWEGO TOWARZYSTWA PSZCZELNICZEGO powiatu Warszawskiego, oraz zaproszonych gości.

Porządek dzienny następujący:

1. Sprawozdanie z działalności dotychczasowej.

2. Powołanie wszystkich członków O. T. P. W. do łącznej pracy i utworzenia w tym celu poszczególnych komisji.

3. Omówienie:

- a) premijowanie przez O. T. P. W. wyróżniających się pszczelarzy,
- b) jednakowych wymiarów ramki dostosowanej do wszystkich systemów uli dotychczas stosowanych w Polsce.

i umieści na łamach naszego drogiego pisma, a szeroki ogół będzie z tego korzystał. I w chłopskiej głowie mogą być dobre i trafne pomysły. Z jakąż to niecierpliwością my tu oczekujemy każdego numeru »Bartnika«, a gdy go dostaniemy do rąk, to poprostu rozrywamy go, bo wiele ciekawych nowinek można się z niego dowiedzieć. Gdyby nie to kochane pismo, tobyśmy nic o sobie nie wiedzieli i szlibyśmy luzem. Więc popierajmy to drogie pisemko, które daje nam tyle bodźca do dalszej pracy i otuchy!

Ja w swojej pasiece miałem takie wydarzenie: w pierwszej połowie maja, wszedłszy do pasieki, zauważyłem u 2 pni silny łot, gdy u innych pni pszczoły siedziały cicho. Aha — pomyślałem sobie — to z pewnością złodziejki! Aby przekonać się z kąd one wychodzą, posypałem mąkę, aby za śladem pobielonych mąką pszczoł dojść do ula rabusia. Przekonałem się, że ul rabuś był to silny pień, z którego w r. 1923 zrobi-

4. Wzmianka o losach projektu ustawy pszczelniczej.

6. Wolne wnioski.

6. Pogadanka o roślinie miododajnej «Hubam» Postrzyk jednoroczny (*Melilotus officinalis alba vel annua*).

Pogadankę wygłosił i zademonstrował »Hubam« W Pan Kazimierz Bajorek.

Posiedzenie Wydziału Związku pszczeln. we Lwowie

odbyło się dnia 11 stycznia b. r. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia

2) Sprawa zwołania Rady Ogólnej Związku

3) Organizacja „Pierwszego Kongresu pszczelniczego i wystawy we Lwowie.

4) Wolne wnioski i interpelacje.

Na wniosek insp. Jenkego punkt pierwszy opuszczono, ponieważ sprawozdania z posiedzeń stale drukuje się w »Bartniku«.

Co do zwołania Rady Ogólnej Związku postanowiono, że względu na ogólny wszechpolski zjazd pszczelarzy, jaki się

tem roja ze starą matką i właśnie do tego roja szły rabusie. Może to dlatego był rabunek, że pszczoły jeszcze posiadały ten sam zapach, ale to mi nie przemawia do mego przekonania. Jak złemu zapobiec? Na razie dałem złodziejowi miodu w zapasowej ramce wieczorem; na drugi dzień ustął rabunek. Ale po jakich 10 dniach znów powtórzył się ten sam rabunek, lecz tym razem złodziejki przychodziły z obcej pasieki, składającej się z kłód. Zmniejszyłem wyłot na jedną pszczołę, lecz to nie pomogło. Wieczorem zająrałem do tego rabawanego ula, aby się przekonać, czy jeszcze ma co miodu i ze zdumieniem zauważyłem pełno pszczoł, znacznie więcej niż przy pierwszym przeglądzie. Jak to się mogło stać? Co to ma znaczyć? Dodałem cztery ramki miodu, a 20-go czerwca pień ten był tak silny, że zrobiłem sztucznego roja; na jesień z tego pnia (macierzaka) zebrałem około 40 funtów miodu.

Zygmunt Husak.

Dereczyn, 1. I. 1925.

odbędzie jesienią tego roku, odłożyć do stycznia przyszłego roku.

W sprawie Kongresu i wystawy uchwalono wybrać w porozumieniu z Naczelnym Związkiem osobny komitet, który zajmie się organizacją zjazdu ewentualnie i wystawy. Ponieważ zjazd i wystawa odbędą się równocześnie ze zjazdem wszechpolskim ogrodników, którzy również urządzają wystawę, przeto postanowiono w tej sprawie ściśle współdziałać z komitetem organizacyjnym zjazdu i wystawy ogrodniczej we Lwowie.

Kursa pszczelnicze. Naczelny Związek Tow. Pszczelniczych Rzeczplitej Polskiej, urządza trzy tygodniowe kursa pszczelnicze, obejmujące całość przedmiotu dla pszczelarzy i miłośników. Kursy będą się odbywały od godz. 10 do 12 przed poł. i od 5—7 wieczorem, w lokalu Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Warszawa, ul. Miodowa 14, tel. 62—38. Kursa będą prowadzone przez siły fachowe z prezesem Naczelnego Związku p. Stanisławem Brzóska na czele i zakończą się udzieleniem świadectw wysłuchania kursu.

Opłata za cały kurs wynosi 25 zł., za kursa popołudniowe 15 złotych, za poszczególne prelekcje po 1 zł. 50 gr. Otwarcie kursu i pierwszy wykład dnia 1 marca r. b.

Zamiejscowi słuchacze, zgłaszający swój udział do dn. 24 lutego. będą mieli ułatwione uzyskanie noclegów.

Zapisy przyjmuje kancelarja Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczplitej Polskiej, Warszawa, ul. Miodowa 14, tel. 62—38 przez cały dzień.

Odczyty z zakresu pszczelnicstwa. Sekcja oświatowa Towarz. Gosp. we Lwowie urządza perjodycznie kursa na prowincji, przeważnie dla włościan: kursa te obejmują całokształt wiedzy rolniczej z różnemi gałęziami jak pszczelnicтво, sadownictwo, hodowla drobiu itp. W miesiącu styczniu urządzono taki kilkudniowy kurs w Trzcincu obok Mościsk, na którym zaproszeni i stali prelegenci wygłosili szereg odczytów na

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, na zebraniu komitetu organizacyjnego wystawy ogrodniczej wybrano L. Webera, jako przedstawiciela Związku pszczelniczego na wiceprezesa Komitetu.

temat ogólnych zasad hodowli pszczół, przeróbki miodów pitnych itp.

Na miesiąc lutą zaprojektowano cały szereg takich odczytów w różnych miejscowościach wschodniej Małopolski. Prelekcje te cieszą się ogromną frekwencją, a słuchacze mają sposobność zapoznania się z racjonalną gospodarką rolną z różnemi jej gałęziami.

Pozdrowienie od pszczelarzy włoskich. Pszczelarze włoscy za pośrednictwem swego organu »L'Apicoltura Italiana« przesyłają nam — pszczelarzom polskim — serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślnego rozwoju naszego pszczelnictwa. Z naszej strony w imieniu pszczelarzy polskich dziękujemy jak najserdeczniej za nadesłane życzenia.

„*Agli apicoltori italiani ringraziamo sinceramente per i cordiali saluti — altrettanto!*“

Nasilenie „Hubam“ nostrzyk biały jednoroczny) możemy jeszcze odstąpić w małych porcjach, póki zapas starczy, w pakietkach 20 gr w cenie 1 zł.

Spis rzeczy z ubiegłego rocznika »Bartnika Post.« rozsyłamy na żądanie dla tych Prenumeratorów, którzy jeszcze go nie otrzymali.

Dotychczasowe wyniki z głosowania na wybór ramki Do obecnej chwili, kiedy te słowa piszemy, otrzymaliśmy kilkasetek odpowiedzi na naszą ankietę w sprawie wyboru ramki. Jak z dotychczasowego zestawienia widać, najwięcej opowiedziało się za ramką »Dadanta Blatta« tak stojącą jak i leżącą, bo około 95%; reszta głosów pada na ramkę Leciejewskiego, Lewickiego — najmniej na słowiańską.

Prosimy o dalsze nadsyłanie głosów za wyborem ramki.

W pierwszych dniach marca zbierze się specjalna komisja, która na podstawie oddanych głosów ustali rozmiar »ramki normalnej«. Termin nadsyłania głosów upływa z dniem 1. marca b. r.

Ceny miodu obecnie nie zmieniają się, nawet daje się odczuwać lekka tendencja zniżkowa. Za 100 kg hurtownie płacą na Podolu przeciętnie po 180—190 złotych. W detalu cena utrzy-

muje się od 2.50 — 2.80 netto za 1 kg. Miód na Zachodzie jest o 50% — 70% droższy.

Z Podola wywożą jeszcze olbrzymie zapasy miodu na Zachód. Ta kraina jest prawdziwie »mlekiem i miodem płynącą«.

Z działalności Ministerstwa Kolei żelaznych w zakresie pszczelnictwa i sadownictwa. Zapoczątkowanie przez M. K. akcji, mającej na celu rozwój pszczelnictwa i sadownictwa pośród najszerszych warstw pracowników kolejowych datuje się od roku 1919 wydaniem okólnika do wszystkich Dyrekcji kolejowych, celem zebrania danych statystycznych w kierunku zajmowania się pracownikami kolejowymi pszczelnictwem i sadownictwem, a zarazem celem zachęcenia do pielegnowania tych gałęzi gospodarstwa tak dla pożytku pojedynczej jednostki jak i dla dobra służby.

W roku 1920 została założona wzorowa pasieka w ogrodzie M. K. Ż. z początku ustawieniem 3 uli warszawskich, zakupionych w miejscowym Towarzystwie Pszczelniczko-Ogrodniczem, następnie powiększona do liczby 20-tu najlepszymi ulami różnych systemów, używanych w Polsce, a to w celu zaznajamiania słuchaczy urządzanych wśród pracowników kolejowych kursów z poglądową nauką pszczelnictwa.

Współpracując z powstającym Państwowym Związkiem Towarzystw pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej, uzyskano w roku 1921 na cele pszczelnictwa fundusz 350.000 mk. wypłacony przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państw. prezesowi Państwowego Związku pod warunkiem urządzenia w porozumieniu z M. K. tygodniowych lotnych kursów pszczelnictwa dla pracowników kolejowych i ich rodzin oraz zakup fachowych książek i przyborów pszczelniczych, które w postaci premii rozdane zostały pracownikom kolejowym za najlepsze z zamiłowaniem prowadzenie swej pasieki.

Kursy pszczelnicze były urządzone w 1921 r. w Warszawie, Kaliszu, Radomiu, Lublinie, Bydgoszczy, Białymostku, Brześciu, Lwowie i Stanisławowie.

W roku 1922 w celu zorganizowania jednolitej akcji dla szerzenia pszczelnictwa pośród pracowników P. K. P., powołując się na uchwałę Sejmu z dnia 3. II. 1921 r. i pismo pana Prezesa Ministrów z dnia 16. marca 1921 r. L. 3216 w przedmiocie ochrony i popierania pszczelnictwa zarządzone zostały przez M. K. zjazd dyrekcyjnych referentów pszczelnictwa w Białej (Krak. Dyrekcja), który obradował od 3-go do 8-go kwietnia, przy udziale delegatów wszystkich Dyrekcji kolei i współpracy wybitnego fachowca w pszczelnictwie, Naczelnika stacji Biała p. Józefa Maurera.

W tymże roku urządzony został tygodniowy kurs nauki pszczelnictwa w Wilnie, przy bardzo licznym udziale pracowników linii i Dyrekcji.

W roku 1923 odbyły się trzydniowe lotne kursy pszczelnictwa w Łowiczu, Jarocinie, Częstochowie, Piotrkowie, Chojnicach, Białowieży, Nowym Sączu, Łucku i Rybniku.

Jakkolwiek wykłady teoretyczne jednaly spory zastęp zwolenników pszczelnictwa, nie dawały jeszcze realnych korzyści, jakie pszczelnictwo dać winno, z braku kredytów na zakup uli, pszczoł, węży szluczonej, narzędzi i oddzielenia nimi chętnych, jak to czyniły przed wojną zarządy kolejowe niemieckie w byłej dzielnicy Poznańskiej i Austrii, a nawet z powodu trudności technicznych objężdżający prelegent nie mógł poprzeć słów swoich widokiem wielu niezbędnych narzędzi i przyborów, używanych w pszczelnictwie, a których M. K. nie było w stanie dla braku kredytów zakupić.

Nabyte doświadczenie nakazywało wysunąć zasadę samopomocy przez zorganizowanie kół pszczelarzy-kolejowców, które mogłyby otrzymać w masowej sprzedaży przybory i ule taniej na spłaty ratami.

W celu przeprowadzenia tak rozległego programu organizacji w zakresie pszczelnictwa, ogrodnictwa oraz hodowli drobiu, M. K. uruchomiło w połowie roku 1924 przystosowany do tych celów i zaopatrzony w najnowsze modele uli i przybory pszczelnicze wagon

służbowy, który kolejno objeżdża poszczególne okręgi wszystkich Dyrekcji.

W roku 1924 wagon z pokazami objechał Dyrekcję Lwowską, Krakowską, Poznańską i Gdańską, zapoznając praktycznie z najnowszymi zdobyczami techniki pszczelarstwa i dając wskazówki w zakresie sadownictwa i hodowli drobnego inwentarza (kozy, króliki, gołębie i drób), a zarazem organizując koła w Chojnicach, Laskowicach, Howie, Tczewie, Rozwadowie. Lwowie, Krakowie itd.

Program na rok bieżący zawiera oprócz objazdów z odczytami i dalszej organizacji, zcentralizowanie wyrobu drewnianych części uli w warsztatach kolejowych w Nowo-Święcianach. Polecane słomiane ule systemu Kaniza pracownicy nabywać mogą na raty, na skutek zawartej w tym kierunku przez M. K. umowy z firma Gehrke w Chojnicach.

Pozatem też uczą się wyrabiać same takie ule na podstawie wzorów, dostarczonych przez M. K.

Zaznaczyć wreszcie należy, że w ostatnim roku zapoczątkowało M. K. popieranie sprawy hodowli drobnego inwentarza jak kóz, królików, drobiu i gołębi pocztowych dla celów wojskowych, którą to akcję dla braku kredytów ograniczono na razie tylko do propagandy i dawania wskazówek, gdyż na materialne popieranie hodowli przez udzielenie subwencji pieniężnych lub w formie dostarczania okazów rasowych M. K. nie posiadało funduszy.

Teodor Rembalski

Pytania i odpowiedzi.

Jan Pawłowski, — Długie p. Ryppin.

Proszę o odpowiedź, czy miód może zawierać 32% wody. Miód był ściągany z uli warszawskich z blachami odgradzonymi co 5 dni, aby pszczoły go nie zaszyły, zaraz wlany do butelek i sprzedany. Miód był rzadki więc policja oddała go do analizy, która skonstatowała w miodzie za duży procent wody i mam z tego powodu dochodzenia.

Odp.: Wielką wadą uli bez magazynów (miodni) jest ta, że musimy się uciekać do zastosowywania kratówki, aby na czas miodobrania odgradzać matkę w czerwieniu; wskutek tej czynności pszczelarz jest zmuszony odbierać miód za płynny, czyli w stanie niedojrzałym, bo zawierający za duży procent wody.

O ile zaś taki miód zamknie się szczelnie w jakimkolwiek bądź naczyniu, to plyn bardzo powoli gęstnieje, a w razie najmniejszego przeoczenia w czystości może zacząć fermentować. To też miód, pochodzący z uli słowiańskich, lub z uli, nie mających osobnych magazynów miodowych, jest rzadki i za taki miód dają niższą cenę. W normalnym miodzie nie powinno być więcej jak 25 do 26% wody. Natomiast z uli magazynowych (amerykańskie, Czyńki, Leciejewskiego, warszawskie nadstawkowe) odebrany miód jest w stanie prawie lub całkiem dojrzałym, bo odbieramy go z ula wtedy, kiedy pszczoły zaczynają go sklepić, z uli zaś słowiańskich bierzemy na miodarkę „słodzoną wodę“, bo nie można czekać aż miód pszczoły zaszyją, aby nie próżnowały. Miód taki rzadki należy pozostawić w otwartych naczyniach aż do zgęstnienia.

Ks. Kociszewski, — Mrzygód p. Zawiercie. Mam się przeprowadzić wraz z pszczolami w ulach warszawskich nadstawkowych do innej miejscowości, odległej przeszło 70 km. Przeprowadzka odbywać się będzie na wozach. Uprzejmie proszę o odpowiedź, jak to uczynić, aby pszczoły nie ucierpiały?

Odp.: — Najlepiej jest przewozić pszczoły wczesną wiosną, bo wtedy w ulach jest mało czerwiu i mało miodu, więc plastry nie są tak narażone na oberwanie. Wozy należy dobrze wyścielić słomą, ule zasitkować, a o ileby było ciepło, powalę z ula usunąć a przykryć wierzchną ramą z naciągniętą siatką drucianą, a to dla lepszego przewiewu i chłodzenia. Najlepiej jest przewozić nocą, a w dzień urządzić postój, jechać wolno, ule ustawiać tak, aby plastry miały położenie prostopadłe do kierunku jazdy, czyli równoległe do osi wozu. Na drogę należy w każdym razie zabrać nieco wilgotnej gliny, zmieszanej z siewką, aby każdej chwili można było na wszelką ewentualność zatkać szpary i. t. p.

Dokładny opis jak przewozić pnie znajduje się w „Hodowli pszczół I. Webera.

Otrzymujemy z różnych stron Polski setki gratulacji z powodu powiększenia objętości naszego pisma dodatkami wyborowych dzieł pszczelniczych oraz życzenia pomyślnego rozwoju.

Nie mogąc każdemu z osobna odpowiedzieć, tą drogą pozwalamy sobie wyrazić Szan. Czytelnikom jak najserdeczniejsze dzięki za okazywanie nam tyle szczerzej życzliwości.

Nasza teka redakcyjna jest pełna ciekawych rozpraw, nadesłanych nam łaskawie przez naszych Współpracowników z różnych stron Polski i wygląda jak „piękny plaster, pełny różowego miodu“, więc tematu nam nigdy nie zabraknie.

Walcówki

do wyrobu węży sztucznej

A. Lankoff

Lwów, ul. Pohulanka 1. 10.

Pczelowodnoje Dielo

wychodzi w Moskwie pod redakcją A. E. Titowa przy współpracownictwie wszystkich znamienitszych pszczelarzy rosyjskich. Zamieszcza prace z zakresu nauki, praktyki, spółdzielczości oraz ruchu pszczelarskiego z **cafej Rosji i zagranicy**. Roczna przedpłata wynosi 4 ruble czyli 2 dolary. — Na żądanie numeru okazowe bezpłatnie. Pieniądże posyłać można przez bank dewizowy. Adres. Rosja, Moskwa, Smoleńskij bulwar 22. „Pczelowodnoje Dielo“.



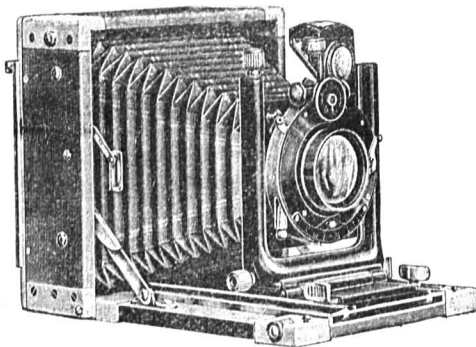
Fa J. F. GEHRKE

Fabryka przyborów pszczelarskich

Chojnice 3 (Pomorze)

dostarcza wszelkie w zakres pszczelnictwa wchodzące przybory pszczelarskie.

Specjalność: uto pomorskie i poznańskie, kószki Kanitza okrągłe i czworokątne, miodarki, podkurzacze i t. p.



Jan Bujak

Skład aparatów
fotograficznych

Lwów,

Kopernika 4.

chw

Dostarcza po solidnych cenach: Aparaty, płyty i papiery fotograficzne oraz wszelkie artykuły i przybory do fotografii służące.

Aparaty projekcyjne i kinematograficzne.

Wyrabia: Przeźrocza oraz wywoływanie, kopjowanie i powiększanie fotografii.